

ARTYKUŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 70 (2)/2024, s. 155–180



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2024.019>

PRZEMYSŁAW BENKEN*

„Niemcy bronili się uporczywie
i trzeba przyznać – dzielnie”

Obraz przeciwnika spod Monte Cassino
w pobitewnych sprawozdaniach polskich żołnierzy
5. Kresowej Dywizji Piechoty

“The Germans defended themselves persistently and,
one has to admit, bravely”

The representation of the enemy from Monte Cassino
in the field reports of Polish
5th Frontier Infantry Division soldiers

Streszczenie: Tematem artykułu jest przedstawienie obrazu przeciwnika żołnierzy 5. Kresowej Dywizji Piechoty 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa w toku majowej bitwy o Monte Cassino z 1944 r., jaki wyłaniał się z pobitewnych sprawozdań, ze szczególnym uwzględnieniem dokumentów wytworzonych na szczeblu batalionu. Sięgnięto też do wybranych dokumentów dowództwa 2. Korpusu oraz przetłumaczonych na język polski zdobycznych dokumentów niemieckich. Pisząc tekst, autor korzystał

* Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, ul. Wojska Polskiego 7, 70-470 Szczecin, przemek.benken@wp.pl, ORCID: 0000-0002-1385-3016.

z cyfrowych kopii materiałów źródłowych 5. KDP przechowywanych w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, które trafiły tam na mocy umowy o współpracy, jaką IPN podpisał z Papieskim Instytutem Studiów Kościelnych w Rzymie w 2016 r. Analizie poddane zostały następujące kwestie: przygotowanie przez Niemców pozycji obronnych w rejonie Monte Cassino, taktyka piechoty stosowana w trakcie odpierania natarć Polaków, podstępny wojenny użyty wobec niedoświadczonych żołnierzy 2. Korpusu, morale przeciwnika i przykłady indywidualnych interakcji między żołnierzami obu stron. Dzięki temu możliwe stało się pełniejsze nakreślenie warunków, w jakich toczyły się walki, co z kolei pozwoliło na optymalną ocenę skali polskiego wysiłku, poprzez wykazanie, z jak dobrze przygotowanym i jak bardzo zdeterminowanym wrogiem trzeba było się bić. W artykule zrezygnowano z choćby syntetycznego opisu kolejnych stadiów bitwy, gdyż istnieje na ten temat bogata literatura przedmiotu. Skupiono się na wybranych problemach, aczkolwiek posiłkując się przy tym odwołaniem do szczegółowych opisów wydarzeń.

Słowa kluczowe: bitwa o Monte Cassino, druga wojna światowa, 5. Kresowa Dywizja Piechoty

Abstract: This article is about how the soldiers of the 5th Frontier Infantry Division of the 2nd Corps of General Władysław Anders represented their enemy fought during the May Battle of Monte Cassino in 1944 in field reports, with particular emphasis on documents written in the battalion. Selected documents from the 2nd Corps command as well as German documents seized and translated into Polish were also consulted. When writing the text, the author used digital copies of the source materials of the 5th Frontier Infantry Division stored in the Archives of the Institute of National Remembrance in Warsaw, which were transferred there under the cooperation agreement signed by the Institute of National Remembrance with the Pontifical Institute of Ecclesiastical Studies in Rome in 2016. The following issues are examined: preparation of defensive positions by the Germans in the Monte Cassino area, infantry tactics used to repel the Polish offensive, war tricks used against inexperienced soldiers of the 2nd Corps, enemy morale and examples of individual interactions between soldiers of both sides. This helped more fully outline the circumstances in which the fighting took place, which in turn allowed for an optimal assessment of the scale of the Polish effort by revealing what a well-prepared and determined enemy they had to fight. The article does not even include a brief summary of the subsequent stages of the battle, as there is already extensive literature on this topic. The focus was on selected issues, although with reference to a detailed descriptions of events.

Keywords: Battle of Monte Cassino, World War II, 5th Frontier Infantry Division

Tematem artykułu jest przedstawienie obrazu przeciwnika żołnierzy 5. Kresowej Dywizji Piechoty 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa w toku majowej bitwy o Monte Cassino z 1944 r., jaki wyłaniał się z pobitewnych sprawozdań, ze szczególnym uwzględnieniem dokumentów wytworzonych na szczeblu batalionu. Sięgnięto też do wybranych dokumentów dowództwa 2. Korpusu oraz przetłumaczonych na język polski zdobycznych dokumentów niemieckich. Pisząc tekst, autor korzystał z cyfrowych kopii materiałów źródłowych 5. KDP przechowywanych w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, które trafiły tam na mocy umowy o współpracy, jaką IPN podpisał z Papieskim Instytutem Studiów Kościelnych w Rzymie w 2016 r.¹

O ile bitwa o Monte Cassino ma bogatą literaturę przedmiotu², o tyle ukazała się tylko jedna monografia jej poświęcona napisana na podstawie kwerend prowadzonych w archiwach wszystkich państw, których wojska w niej uczestniczyły³. Niniejszy tekst stawia sobie za cel naświetlenie i rozwinięcie mniej eksponowanych w polskiej literaturze przedmiotu zagadnień związanych z tym, w jaki sposób oficerowie i żołnierze 5. KDP

¹ Były to sprawozdania i uwagi do działań poszczególnych batalionów 5. Wileńskiej Brygady Piechoty i 6. Lwowskiej Brygady Piechoty za okres 5–24 maja 1944 r. (odpisy z odręcznymi zapisami); sprawozdania i uwagi do działań poszczególnych oddziałów za okres 13 marca–10 czerwca 1944 r. (odpisy z odręcznymi zapisami); rozkazy, dziennik działań i inne dokumenty dowódcy natarcia płk. Klemensa Rudnickiego za okres 14 maja–14 czerwca 1944 r. (odpisy z odręcznymi zapisami) oraz komunikaty informacyjne dowództwa 2. Korpusu i dowództwa 5. KDP z okresu 25 maja–2 czerwca 1944 r. (odpisy).

² Zob. J. S. Tym, *Dzieje wojska Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w historiografii ostatnich trzech dekad*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2019, t. 49, nr 2, passim. Walki 5. KDP o Monte Cassino niezwykle szczegółowo, aczkolwiek wyłącznie z polskiego punktu widzenia, opisano m.in. w: Z. Wawer, *Działania 5 Kresowej Dywizji Piechoty w bitwie o Monte Cassino*, w: *5 Kresowa Dywizja Piechoty 1941–1947*, red. A. Suchcitz, Londyn 2012, s. 117–316.

³ K. Ben Arie, *Bohaterska obrona Monte Cassino. Aliancka kompromitacja na włoskiej ziemi*, tłum. D. Jednorowski, Oświęcim 2015. Książka ukazała się po raz pierwszy w 1985 r., a jej oryginalny tytuł brzmiał: K. Ben-Aryeh, *Die Schlacht bei Monte Cassino 1944*, Freiburg 1985.

postrzegali przeciwnika, z którym musieli się zmierzyć w maju 1944 r.⁴ Analizie poddane zostały następujące kwestie: przygotowanie przez Niemców pozycji obronnych w rejonie Monte Cassino, taktyka piechoty stosowana w trakcie odpierania natarć Polaków, podstępny wojenne użyte wobec niedoświadczonych żołnierzy 5. KDP, morale przeciwnika i przykłady indywidualnych interakcji między żołnierzami obu stron. Dzięki temu możliwe stało się pełniejsze nakreślenie warunków, w jakich toczyły się walki, co z kolei pozwoliło na optymalną ocenę skali polskiego wysiłku, poprzez wykazanie, z jak dobrze przygotowanym i jak bardzo zdeterminowanym przeciwnikiem walczyli Polacy. W artykule zrezygnowano z choćby syntetycznego opisu kolejnych stadiów bitwy, gdyż istnieje na ten temat bogata literatura przedmiotu. Skupiono się na wybranych problemach, posiłkując się przy tym odwołaniem do szczegółowych opisów wydarzeń.

Fragmenty materiałów źródłowych cytowanych w artykule były już wcześniej wykorzystywane w publikacjach poświęconych walkom 5. KDP o Monte Cassino autorstwa m.in. Zbigniewa Wawra. Niemniej użyto ich do opisu kolejnych polskich natarć, bez pokuszenia się o przygotowanie studium poświęconego obrazowi przeciwnika, jaki się z nich wyłaniał. Z dokumentami przywoływanymi w tekście można się było również zetknąć w edycjach źródłowych dotyczących bitwy o Monte Cassino⁵, jednakowoż – według wiedzy autora – nie wykorzystano ich dotąd w taki sposób, jak poniżej.

⁴ Na temat niemieckiej perspektywy bitwy zob. z kolei m.in. R. Böhmler, *Monte Cassino*, Frankfurt am Main 1956; R. Kaltenecker, *Die deutsche Gebirgstruppe 1935–1945*, München 1989; H. Wilhelmsmeyer, *Der Krieg in Italy 1943–1945*, Graz 1995. Polscy naukowcy nie poświęcają na ogół perspektywie niemieckiej wiele miejsca (zob. np. Z. Wawer, *Monte Cassino. Walki 2 Korpusu Polskiego*, Warszawa 2019, s. 195–200), jak również opierają się głównie na źródłach i literaturze polskojęzycznej. Charakterystyczne jest, że w tomie studiów wydanym w związku z 75. rocznicą bitwy perspektywa niemiecka była całkowicie nieobecna (zob. *Monte Cassino. 2. Korpus w bitwie o Monte Cassino – stan badań w 75-lecie bitwy*, red. T. Siewierski, Warszawa–Koszalin 2019).

⁵ Zob. *Bitwa o Monte Cassino 11–18 maja 1944 r. Geneza. Przebieg. Opinie. Wybór źródeł*, t. 1, oprac. B. Polak, Koszalin 1999; *Bitwa o Monte Cassino 11–18 maja 1944 r. Geneza. Przebieg. Opinie. Wybór źródeł*, t. 3, oprac. B. Polak, Koszalin 2001; *Droga na Monte Cassino w świetle dokumentów sztabowych*, red. Z. Wawer, Z. Zieliński, Warszawa 2009.

Przygotowanie pozycji

Autorzy dokumentów poświęconych analizie wniosków z przebiegu działań wojennych podczas natarcia 2. Korpusu na pozycje niemieckie pod Monte Cassino zwracali uwagę na umiejętne przygotowanie stanowisk obronnych przez Niemców, którzy rozmieścili silne punkty oporu na szczytach wzgórz wspierane przez mniejsze i wysunięte na stok wzniesienia gniazda oporu obsadzone przez dwóch–czterech żołnierzy z bronią maszynową⁶.

Stanowiska niemieckie podzielono na dwie kategorie: schrony dla obserwatorów – bardzo solidne konstrukcje z krytym dachem z kamieni ułożonym na drewnianych belkach zapewniające optymalne możliwości obserwacji; schrony (faktycznie punkty i gniazda oporu) tworzące główną pozycję obrony – obsadzone przez załogę składającą się z jednego–trzech żołnierzy z bronią maszynową i często niemające zadaszenia. Istniały również duże i silnie umocnione schrony kryte na przeciwstoku, tuż za grzbieciem obsadzanego przez Niemców wzgórza, mieszczące drużyny piechoty, które – nazywane „schronami mieszkalnymi” – służyły jako ukrycie dla piechoty (pododdziałów zajmujących pozycje obronne lub „grup szturmowych” przeznaczonych do kontrataków) w trakcie nieprzyjacielskiego przygotowania ogniowego. Wszystkie schrony były doskonale zamaskowane i trudne do wykrycia⁷, jak również zaopatrzone w duże zapasy amunicji i żywności, co umożliwiała stawianie maksymalnie długiego oporu⁸. Jako ich cechą charakterystyczną wskazywano wąskie pole obserwacji – prze-

⁶ Na temat niemieckich pozycji obronnych i uwarunkowań terenowych w rejonie Monte Cassino zob. np. K. Ben Arie, op. cit., s. 57–61; B. Polak, *Gen. dyw. Władysław Anders – dowódca w bitwie o Monte Cassino 11–18 V 1944 r. Kontrowersje i opinie*, w: *Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza – przebieg – opinie*, t. 1, red. B. Polak, Koszalin 2000, s. 86–88; Z. Wawer, *Działania 5 Kresowej Dywizji Piechoty...*, s. 203–204; *Załącznik „C” do komunikatu informacyjnego nr 13 dowództwa 2. Korpusu, 8 V 1944 r., godz. 8*, w: *Bitwa o Monte Cassino 11–18 maja 1944...*, t. 1, s. 74–79.

⁷ Schrony miały m.in. zamaskowane szczeliny, by znajdujący się w nich strzelcy nie zdradzali się przy wychylaniu w trakcie poszukiwania celów.

⁸ Maskowanie pozycji niemieckich w rejonie Monte Cassino było tak dobre, że stanowisk ogniowych ich dział nie udało się wykryć, analizując zdjęcia lotnicze najlepszej nawet jakości (zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [dalej:

ważnie w jednym kierunku. Zastępca dowódcy 5. KDP, płk dypl. Klemens Rudnicki, tłumaczył to w piśmie z 14 czerwca 1944 r. do dowódcy dywizji, gen. bryg. Nikodema Sulika, następująco:

[...] należy przy tym podkreślić, że każdy bunkier bronił się sam dla siebie, mając duży zapas granatów ręcznych i wąskie pole do obstrzału [...]. Jak zostało to potwierdzone w rozmowach z jeńcami, wąskie pole obstrzału było celowo zrobione, a to dlatego, by obsada broniąca jednego bunkra nie widziała, co się dzieje z sąsiednimi bunkrami, i w razie ich zdobycia nie była moralnie wstrząśnięta, a więc siła obrony piechoty nie polegała tyle na wzajemnym bronieniu się bunkrów, ile na bezpośrednim bronieniu się każdego bunkra dla siebie. Chciano tym uzyskać większą zaciętość obrońców. Jedynie bunkry z bronią automatyczną flankowały się wzajemnie⁹.

Dla dodatkowej ochrony pozycji obrońców na ich przedpolu, a także między stanowiskami ułożono w sposób nieregularny miny przeciwpiechotne oraz przygotowano „pułapki”. Przed schronami stwierdzano niekiedy wiązki granatów ręcznych, które detonowano z wnętrza umocnień przez pociągnięcie linki. Miny czołgowe rozłożono bardzo gęsto i głęboko na kierunku możliwym dla działań broni pancernej, natomiast w niewielkim stopniu stosowano przeszkody dla piechoty w postaci drutu kolczastego¹⁰.

Na podstawie cytowanych niżej zdobytych rozkazów niemieckich Polacy wiedzieli, że obrońcy do rozbudowy stanowisk przywiązywali wielką wagę, angażując do tego wszystkich dostępnych podoficerów i szeregowców, jak również wzmocnili schrony dodatkową warstwą kamieni i ziemi oraz zbudowali przy wejściach do umocnień „wały przeciwoflankowe”. Celem było takie inżynierskie przygotowanie pozycji, by mogły one chro-

AIPN], 3563/11, Sprawozdanie z działalności Sił Zwalczenia Artylerii 2. Korpusu pod Monte Cassino od 28 IV do 26 V 1944 r., [s.a.], k. 166).

⁹ AIPN, 3563/12, Pismo zastępcy dowódcy 5. KDP płk. dypl. Klemensa Rudnickiego do dowódcy 5. KDP w sprawie doświadczeń i wniosków z natarcia dywizji w dn. 11–18 V 1944 r., 14 VI 1944 r., k. 50. Nie oznaczało to wszakże braku powiązania ogniowego między poszczególnymi pozycjami obrońców.

¹⁰ Ibidem.

nić żołnierzy przed ostrzałem ciężkich moździerzów, co udało się osiągnąć. Z doświadczeń jednostek 2. Korpusu wynikało, że nieprzyjacielskie schrony były podatne jedynie na bezpośrednie trafienia pocisków artyleryjskich. O tym, że niemieckie umocnienia dobrze chroniły obsadzających je żołnierzy, świadczyło m.in. sprawozdanie zastępcy dowódcy 15. Wileńskiego Batalionu Strzelców 5. Wileńskiej Brygady Piechoty, mjr. Leona Gnatowskiego, który stwierdzał: „Artyleria mało jednak zabiła żołnierzy nieprzyjaciela. Pomimo silnego ognia naszej artylerii na [wzgórzu] Widmo znalazłem na swoim odcinku zaledwie jednego żołnierza niemieckiego rozszarpanego przez pocisk artyleryjski”¹¹.

Przygotowanie wspomnianych umocnień okazało się kluczowe dla możliwości stawiania skutecznego oporu Polakom przez znaczną część ich natarcia na Monte Cassino. Dowódca 3. kompanii 18. Lwowskiego Batalionu Strzelców 6. Lwowskiej Brygady Piechoty, kpt. Tadeusz Pawulski, napisał po zakończeniu walk:

Wielka ilość schronów i stanowisk zapasowych dawała możliwość Niemcom mylenia przeciwnika w ocenie sił obrońcy przez prowadzenie ognia dalekich tego samego karabinu maszynowego z różnych stanowisk. Zaobserwowałem kilkakrotnie dnia 18 maja ze wzgórza Widmo, jak pojedynczy strzelcy na wzgórzu [San] Angelo zmieniali stanowiska¹².

¹¹ AIPN, 3563/10, Sprawozdanie mjr. Leona Gnatowskiego z 15. Wileńskiego Batalionu Strzelców z walk w dn. 11–26 V 1944 r., [s.a.], k. 101. O minimalnych stratach Niemców ukrytych na przeciwstoku w trakcie przygotowania artyleryjskiego pisał również dowódca 2. kompanii 17. Lwowskiego Batalionu Strzelców, kpt. Jan Leśkiewicz (zob. AIPN, 3563/10, Uwagi dowódcy 2. kompanii 17. LBS z przebiegu natarcia na wzgórze San Angelo, [s.a.], k. 236). Podobne informacje przekazali Polakom więźci do niewoli żołnierze niemieccy, według których duże straty poniosły wyłącznie oddziały mające zluzować dotychczasową obsadę odcinka frontu w rejonie Monte Cassino, które w trakcie polskiego przygotowania artyleryjskiego 12 maja 1944 r. były w drodze na nowe stanowiska (*Protokół przesłuchania jeńców wojennych wziętych do niewoli przez żołnierzy 5. KDP i przesłuchanych w Oddziale Informacyjnym dywizji*, w: *Bitwa o Monte Cassino 11–18 maja 1944...*, t. 1, s. 314–315).

¹² AIPN, 3563/10, Uwagi i spostrzeżenia kpt. Tadeusza Pawulskiego o działaniach bojowych 18. LBS w dn. 11–19 V 1944 r., [s.a.], k. 268.

Taktyka

Oprócz inżynierskiego przygotowania pozycji niezwykle ważną rolę w skutecznym prowadzeniu przez Niemców działań obronnych odgrywała stosowana przez nich taktyka. Jej celem było z jednej strony maksymalne ograniczenie ofiar po stronie własnej, z drugiej zaś optymalne wykorzystanie wszystkich posiadanych przez siebie środków prowadzenia walki, aby zadać jak największe straty przeciwnikowi i nie dopuścić do uzyskania przez niego trwałych zysków terenowych, które mogłyby zagrozić stabilności systemu obrony. Dużą wagę przykładano w tym kontekście do elastyczności i inicjatywy właściwie każdego żołnierza znajdującego się na linii frontu¹³.

By chronić własnych żołnierzy przed ostrzałem w trakcie nieprzyjacielskiego artyleryjskiego przygotowania natarcia, schrony na linii obrony do momentu zauważenia atakującej piechoty były obsadzone przez nielicznych obserwatorów. Pozostali Niemcy przebywali w relatywnie bezpiecznych (wspomnianych wyżej) schronach na przeciwstokach. obrońcy zajmowali punkty oporu na głównej pozycji obrony dopiero na skutek alarmu wszczętego przez obserwatorów¹⁴.

Dążąc do tego, by utrudnić nieprzyjacielowi wgląd we własne pozycje, Niemcy wystawili wysunięte punkty oporu, które w przypadku nieprzyjacielskiego natarcia zamierzano wycofać pod osłoną ognia moździerzy. Z przejętego rozkazu niemieckiego dowódcy II batalionu 100. Pułku Strzelców Górskich z 25 kwietnia 1944 r. wynikało, że obrońcy planowali przepuszczanie, za zgodą dowódcy kompanii, małych patroli nieprzyjaciela w kierunku głównej pozycji obrony, by później wziąć ich do niewoli¹⁵.

¹³ Na temat źródeł doktryny wojennej armii niemieckiej w drugiej wojnie światowej i jej praktycznego wykorzystania zob. m.in. M. van Creveld, *Wehrmacht kontra US Army 1939–1945. Porównanie siły bojowej*, tłum. J. Tomczak, Warszawa 2011; Ł. Przybyło, *Doktryny wojenne. Historia i ocena*, Warszawa 2018, s. 127–142, 165–179.

¹⁴ AIPN, 3563/10, Uwagi oficera 2. kompanii 17. LBS z walk o wzgórze San Angelo w dn. 17–18 V 1944 r., [s.a.], k. 237.

¹⁵ AIPN, 3563/9, Dodatek do rozkazu bojowego dowódcy II batalionu 100. Pułku Strzelców Górskich do obrony północnej części Monte Cassino z dn. 23 IV 1944 r. – tłumaczenie z języka niemieckiego, 25 IV 1944 r., k. 3.

Ponadto, dążąc do utrzymania kontroli nad przedpołem i ubezpieczenia pozycji obrony, jak też do stworzenia warunków do zdobycia jeńców, dowódcom kompanii 100. PSG zalecano intensywne patrolowanie. Dowódca II/100 PSG w rozkazie z 2 maja 1944 r. podkreślał, że obrona musi przybierać aktywną formę, a żołnierz powinien czuć swą przewagę nad nieprzyjacielem, co można było uzyskać m.in. przez patrolowanie, które uważano również za dobrą okazję do nabywania bezcennych doświadczeń przez młodych żołnierzy¹⁶.

Cytowany wyżej kpt. Tadeusz Pawulski stwierdzał, iż oddziały polskie ponosiły bardzo duże straty od ognia dział i moździerzy już w trakcie wychodzenia na pozycje wyjściowe oraz na samej podstawie do natarcia. Niemcy prowadzili ogień „skokami” po podstawie wyjściowej, dzięki czemu co jakiś czas trafiali w ścieżki, które wykorzystywała piechota 5. KDP. Nacierający musieli następnie stawić czoło m.in. dobrze zorganizowanemu systemowi ogni karabinów maszynowych z poszczególnych stanowisk. Charakterystyczne było wzajemne wspieranie się punktów oporu nieprzyjaciela – daleki ogień broni maszynowej bronił podejść do wysuniętych schronów niemieckich¹⁷. Podporucznik Mieczysław Mundziakiewicz, dowódca II plutonu 4. kompanii 13. WBS, dodawał, że Niemcy nie marnowali amunicji na eliminację pojedynczych żołnierzy zbliżających się do ich schronów, lecz otwierali silny ogień dopiero wówczas, gdy mogli ostrzelać większą liczbę Polaków. Jak stwierdzał oficer: „[...] dopuszczają bardzo blisko schronu, ażeby móc jak najwięcej zniszczyć z broni maszynowej”¹⁸. Pozycje niemieckie były doskonale zamaskowane i niewidoczne nawet z odległości kilkunastu kroków¹⁹.

Obroncy szybko i często skutecznie reagowali na najmniejsze choćby polskie sukcesy. Kapitan Pawulski pisał, że jego żołnierze po zdobyciu przedmiotu natarcia byli stale pod ogniem ze wszystkich kierunków, co

¹⁶ AIPN, 3563/9, Rozkaz dowódcy II/100 PSG w sprawie działalności patroli i oddziałów szturmowych – tłumaczenie z języka niemieckiego, 2 V 1944 r., k. 15.

¹⁷ AIPN, 3563/10, Uwagi i spostrzeżenia kpt. Tadeusza Pawulskiego o działaniach bojowych 18. LBS w dn. 11–19 V 1944 r., [s.a.], k. 268.

¹⁸ AIPN, 3563/10, Przebieg natarcia 4. kompanii 13. WBS, [s.a.], k. 20.

¹⁹ AIPN, 3563/10, Sprawozdanie z natarcia 15. WBS w dn. 11–12 V 1944 r. sporządzone przez dowódcę batalionu ppłk. Wiktora Stoczkowskiego, [s.a.], k. 103.

często uniemożliwiało nie tylko kontynuowanie ataku, lecz także utrzymanie się na zajętych pozycjach. Ponadto podczas działań nocnych Niemcy ogniem broni maszynowej i moździerzcy próbowali izolować od siebie kolejne rzuty natarcia. Żołnierzy 5. KDP, którym udało się przedrzeć przez ziemię niczyją, obrońcy

[...] podpuszczali na bardzo bliską odległość do swoich stanowisk i zwalczali gwałtownym ogniem ze wszystkich broni i granatami ręcznymi (wzg. Angelo dnia 18 maja). Przepuszczali także przednie oddziały aż na przeciwstok pomiędzy stanowiska kilku punktów oporu, gdzie oddział taki był bity ze wszystkich stron. Ogień moździerzcy był w tym czasie kierowany na oddziały tylne, starając się przygwoździć je do ziemi (Widmo dnia 12 maja)²⁰.

Niemcy stosowali również taktykę pozornego wycofania się, by sprokować Polaków do posuwania się naprzód i wystawienia na ogień ze schronów pozostawionych na ich tyłach, które wyczekiwały na ten moment, by ostrzelać atakujących²¹.

Dobrym uzupełnieniem refleksji kpt. Pawulskiego były wnioski z działań bojowych przedstawione przez dowódcę 2. kompanii 18. LBS, por. Władysława Przybylskiego:

Pociski ich [Niemców] są bezdymne tak, że najłabszą naszą stroną był fakt, że rzadko widzieliśmy, skąd nieprzyjacieli strzela. W nocy panowali nad przedpołem, oświetlając [je] stale raketami oraz strzelając z broni maszynowej. [...] Walkę ich cechuje determinacja, przy wycofaniu się organizacja. [...] Broń przeciwpancerna zdradza się w ostatniej chwili. [...] Do sztuki doprowadzone jest u nich użycie strzelców wyborowych. Stanowiska ich w zasadzie są bardzo trudne do wykrycia, a ogień rzadki, ale niezmiernie celny. W walce na granaty są słabi. Po rzuceniu jego [granatu] zazwyczaj próbują wycofania się²².

²⁰ AIPN, 3563/10, Uwagi i spostrzeżenia kpt. Tadeusza Pawulskiego z działań bojowych 18. LBS w dn. 11–19 V 1944 r., [s.a.], k. 268.

²¹ AIPN, 3563/10, Sprawozdanie z walk o Monte Cassino sporządzone przez dowódcę 3. kompanii 15. WBS ppor. Władysława Gierlika, [s.a.], k. 120–121.

²² AIPN, 3563/10, Sprawozdanie z działań wojennych dowódcy 2. kompanii 18. LBS por. Władysława Przybylskiego, [s.a.], k. 264.

Charakterystyczne dla obrazu walk o Monte Cassino było wykonywanie przez Niemców kontrataków niewielkimi „grupami szturmowymi” liczącymi od kilku do 10 żołnierzy. Wyprowadzano je ze schronów na przeciwstoku zawsze wówczas, gdy Polacy wdzierali się między umocnienia głównej pozycji obrony i przystępowali do ich likwidacji; kontrataków na większą skalę prawie nie prowadzono (aczkolwiek w literaturze przedmiotu można spotkać się z odmiennymi twierdzeniami). Ze zdobytego rozkazu dowódcy II/100 PSG z 23 kwietnia 1944 r. wynikało, że każda kompania została zobowiązana do wydzielenia jednej drużyny do kompanijnego odwodu przeznaczanego do użycia w razie lokalnego wdarcia się nieprzyjaciela na pozycje obrońców (odwód batalionu stanowił pluton pionierów). Nie były to zbyt wielkie siły i chcąc zwiększyć szanse na udaną kontrakcję, Niemcy udoskonalali system obserwacji i meldowania o ruchach nieprzyjaciela, by szybko i zdecydowanie reagować na jego działania. Jak pisał dowódca II/100 PSG: „Kaźde wdarcie się w pozycje należy od tyłu zamknąć ogniem zaporowym i w przeciwuderzeniu odrzucić go [nieprzyjaciela] najlepiej wzdłuż głównej linii oporu”²³.

Zazwyczaj przebieg kontrnatarcia był następujący: Niemcy, poprzedzani przez ostrzał moździerzy i po serii rzutów granatami ręcznymi, uderzali na żołnierzy 5. KDP od tyłu lub ze skrzydeł. Działania te były wspierane ogniem z pojedynczych nieoczyszczonych przez Polaków schronów; bardzo duże straty ponoszono również od ognia umocnień pozostawionych na skrzydłach. Niemcy wykonywali w ten sposób polecenia dowódcy II/100 PSG zawarte m.in. w jednym ze zdobytych rozkazów z 28 kwietnia 1944 r.:

Przeciwuderzenia wzdłuż głównej linii oporu z obu stron przeprowadzać natychmiast, nawet wtedy, gdy części głównej linii oporu będą częściowo osłabione. Przeciwuderzenie ma tylko wtedy powodzenie, gdy zostanie natychmiast przeprowadzone. Po wtargnięciu do stanowisk nieprzyjaciel jest najbardziej miękki i najmniej zdecydowany. Rzucenie

²³ AIPN, 3563/9, Rozkaz dowódcy II/100 PSG do obrony północnej części Monte Cassino – tłumaczenie z języka niemieckiego, 23 IV 1944 r., k. 2.

odwodów winno być w terenie mało ostrzelanym, jednak jak najbliżej punktu ciężkości²⁴.

Opis typowego dla walk o Monte Cassino przeciwuderzenia Niemców zawarł w swym sprawozdaniu dowódca 4. kompanii 13. WBS, por. Franciszek Olkowski:

Ze schronu zasypano nas ogniem małokalibrowym i granatami M[oździerzowymi] 50 mm²⁵. Potem usłyszeliśmy pojedyncze głosy: „*Heraus* [!] *Zürück* [!]”. Było to wywabienie, gdyż kto z nas wysunął się, by zobaczyć krzyczących, odpowiedzieć ogniem, dostawał serię lub przeważnie celny strzał w głowę. Spozstrzegłem dwie grupki, po trzech Niemców, zachodzących na prawe skrzydło. [...] Znienacka z prawej strony, z bardzo bliskiej odległości, do siedemdziesięciu metrów, zrywają się liczniejsze wrzaski *Heraus* [!] itp. Porucznik Podemski krzyknął: „RKM-y [obsługi ręcznych karabinów maszynowych] i *Thompsony* [żołnierze z pistoletami maszynowymi] do mnie, bagnet na broń!”. Poderwaliśmy się ze swych wnęków i szanicyków. Niemcy nie podeszli ani kroku (i później nie zbliżyli się na odległość rzutu granatem), tylko „plunęli” z ukrycia ze *Spandau* [ciężkich karabinów maszynowych] i *Schmeisserów* [pistoletów maszynowych], parę granatów M 50 mm z garłacza padło w naszą grupę. Cofnęliśmy się natychmiast do swoich wnęków. To „Hurra!” kosztowało drogo, m.in. padł por. Domański, ppor. Kopyś, sierż. Ratajczak, [ponadto] kilku rannych i ja dostałem odłamkiem granatu. Przez radio począłem prosić dowódcę baonu o pomoc. [...] Przystąpiliśmy do opatrywania rannych (sanitariusz nie było). Bandażowałem szmatami z podartych koszul (opatrunków zabrakło) ciężko rannego strzelca Raczkowskiego. Uderzył pocisk, zobaczyłem gwiazdy; gdy się ocknąłem, dałem rozkaz wycofać się w lewo²⁶.

²⁴ AIPN, 3563/9, Rozkaz dowódcy II/100 PSG w sprawie rozbudowy stanowisk – tłumaczenie z języka niemieckiego, 28 IV 1944 r., k. 4.

²⁵ Chodziło o pociski wystrzeliwane z lekkiego granatnika kalibru 50 mm (*Leichter Granatwerfer* wz. 36).

²⁶ AIPN, 3563/10, Uwagi, spostrzeżenia i wnioski zastępcy dowódcy 4. kompanii 13. WBS por. Franciszka Olkowskiego z obrony Niemców na „Widmie” w dn. 12 V 1944 r., 12 VI 1944 r., k. 29. Dowódca 17. LBS pisał: „Niemcy trzymali się nad podziw bardzo dobrze; każdego, kto podczołgał się pod schron, razili celnym strzałem strzelca wyborowego lub serią z pistoletu maszynowego; będących w załomach skał obrzucali granatami, wychodząc niejednokrotnie śmiało ze schronów, wśród rozmaitych nawoły-

Jak wynika z powyższego cytatu i co było charakterystyczne właściwie dla każdego przeciwnatarcia, Niemcy unikali walki na bagnety, ponieważ ich „grupy szturmowe” były zawsze słabsze liczebnie od nacierających Polaków. Obrońcy, osłaniany przez moździerze, dążyli do tego, by wyjść na skrzydła nacierających, otworzyć do nich niszczycielski ogień z broni maszynowej, po czym zepchnąć wzdłuż własnych pozycji. Niemcy stosowali również przenikanie między pododdziałami 5. KDP małych grupek żołnierzy z bronią maszynową i strzelców wyborowych, którzy strzelali głównie do polskich oficerów (rozpoznawano ich po mapnikach). Jeśli Niemcom udało się odbić w przeciwnatarciu utracone wcześniej schrony i zmusić Polaków do odwrotu, wycofującym się zadawano poważne straty²⁷.

Doskonała znajomość terenu, świetne maskowanie stanowisk ognio-
wych oraz sprawnie działająca łączność obrońców niezmiernie utrudniały żołnierzom 5. KDP zdobywanie pozycji nieprzyjaciela. Niemcy dezorganizowali natarcia Polaków m.in. poprzez ostrzeliwanie ich dalekim ogniem broni maszynowej i pociskami moździerzy (rzadziej artylerii dalekonośnej), przez co poważnie ograniczali możliwości przesuwania do przodu rezerw, uzupełniania amunicji i ewakuacji rannych. Jak stwierdzał dowódca 17. LBS:

Nieprzyjaciel musiał mieć doskonale zorganizowaną obserwację [przed-
pola] i możliwość przekazywania zadań, kładł celny ogień moździerzy cięż-
kich i artylerii w te miejsca, gdzie szła lub leżała nasza piechota. Celnym
ogniem karabinów strzelców wyborowych i bronią maszynową wybijał
dowódców i najśmielszych żołnierzy – [Niemcy] celowali i trafiali prze-
ważnie w czoło lub twarz, nie wahali się wyjść ze schronów [, by] rzu-
cać granaty w postawie stojącej. Mając nas w bliskiej odległości, nie bali
się zdradzić ogniem broni maszynowej i do każdego celu oddawali serie.
W nocy [...] [nieprzyjaciel] śmiało oświecał [przedpole] rakietami, zdra-
dzając swoje miejsca²⁸.

wań i gestów” (AIPN, 3563/10, Sprawozdanie z akcji bojowej w dn. 9–19 V 1944 r. sporządzone przez dowódcę 17. LBS mjr. Anzelma Baczkowskiego, [s.a.], k. 220).

²⁷ AIPN, 3563/10, Uwagi i spostrzeżenia kpt. Tadeusza Pawulskiego o działaniach bojowych 18. LBS w dn. 11–19 V 1944 r., [s.a.], k. 268–269.

²⁸ AIPN, 2563/10, Uwagi i wnioski dowódcy 17. LBS z walk o Monte Cassino, 30 V 1944 r., k. 223–224.

Ważne były również indywidualne umiejętności Niemców, ich determinacja i odwaga osobista²⁹. Cytowany już wyżej por. Franciszek Olkowski pisał: „Potrafił czasem Niemiec wyjść ze schronu i rzucać do atakujących granatami, gdy inny ze schronu przykuwa ich do ziemi i zmusza do krycia”³⁰. Dowódca 17. LBS dodawał, że Polacy mieli duże trudności w zwalczaniu dobrze wyszkolonego, doświadczonego oraz zdeterminowanego przeciwnika, co w niemałym stopniu wynikało z braku doświadczenia i luk w procesie szkolenia, które nie przygotowało ich na realia, z jakimi zetknęli się w górzystym rejonie Monte Cassino:

Żołnierz nasz do takiej wręcz bezczelnej walki nie był przyzwyczajony. Będąc czas jakiś na odcinku obronnym, doszedł moim zdaniem [...] [do wniosku], że główną zasadą powinno być: naprzód ukrycie, a później, jeśli się da, to wykonanie zadania, zamiast odwrotnie: naprzód zadanie, a później ukrycie; hasłem było: nie zdradzić się, nie strzelać, w ostateczności rzucono granatami, bo to nie zdradzało miejsca, skąd był wyrzucony³¹.

Silne i efektywne oddziaływanie ogniowe Niemców na żołnierzy 5. KDP było możliwe m.in. w rezultacie niewielkiej skuteczności ognia kontrbaterijnego artylerii 2. Korpusu, który nie zdołał obezwładnić przed natarciem stanowisk dział i moździerzy przeciwnika. Oceniano, że stało się tak na skutek tego, iż Niemcy przed polskim natarciem pod osłoną nocy zmieniali stanowiska ogniowe, pozostawiając na starych pozycjach pojedynczy działon. W rezultacie natężenie nocnego ognia obrońców przed natarciem było niskie, co uspiło czujność Polaków. Pułkownik Wincenty Kurek, dowódca 5. WBP, przyznawał:

²⁹ Zob. np. AIPN, 3563/10, Pismo dowódcy 18. LBS ppłk. Ludwika Domonia do dowódcy 5. KDP na temat spostrzeżeń dowódców pododdziałów i niższych szczeblem z czasów walk w dn. 11–24 V 1944 r., 7 VI 1944 r., k. 292.

³⁰ AIPN, 3563/10, Uwagi, spostrzeżenia i wnioski zastępcy dowódcy 4. kompanii 13. WBS por. Franciszka Olkowskiego z obrony Niemców na „Widmie” w dn. 12 V 1944 r., 12 VI 1944 r., k. 30.

³¹ AIPN, 2563/10, Uwagi i wnioski dowódcy 17. LBS z walk o Monte Cassino, 30 V 1944 r., k. 224.

Według oceny artylerzystów [2. Korpusu] spodziewaliśmy się, że ogień kontrbaterii zniszczy przynajmniej 50 proc. artylerii nieprzyjaciela i jego moździerz. Tymczasem tak się nie stało. [...] Nacierającą piechotę ostrzeliwała znacznie większa ilość baterij nieprzyjaciela, niż to było normalnie i w czasie obrony. Piechota znalazła się w kotle ognia artylerii i moździerzy strzelających omal ze wszystkich stron³².

Niemiecka artyleria dalekonośna została wykorzystana przez obrońców do prowadzenia ognia – na ogół tylko jednym działem – na wykryte stanowiska polskich dział, skrzyżowania dróg oraz osiedla. Skuteczność tych działań była ograniczana przez trudność w prowadzeniu rozpoznania lotniczego, skutkiem czego np. Niemcy ostrzeliwali jedynie znane im wcześniej pozycje przygotowane jeszcze przez Brytyjczyków. Szef Sztabu Zwalczenia Artylerii 2. Korpusu, mjr Antoni Pajdo, oceniał: „Artyleria nieprzyjaciela strzela stosunkowo mało, ale na ogół ogień jej leżą dobrze. Większe zużycie amunicji daje się zawsze zauważyć przed wycofaniem się nieprzyjaciela”³³.

Podstępny

Walki o Monte Cassino charakteryzowały się dużą brutalnością i bezwzględnością. Zastępca dowódcy 5. KDP pisał po ich zakończeniu, że Niemcy nie ograniczali się do obrony zajmowanych pozycji, lecz wysyłali nocami niewielkie patrole na tyły Polaków, które kierowały ostrzałem wymierzonym w muły z zaopatrzeniem zmierzające na pierwszą linię lub stanowiska moździerzy³⁴. Obrońcy stosowali również wobec mniej doświad-

³² AIPN, 3563/11, Pismo dowódcy 5. WBP płk. Wincentego Kurka do dowódcy 5. KDP w sprawie spostrzeżeń i uwag na temat natarcia dywizji w dn. 11–12 V 1944 r., [s.a.], k. 1.

³³ AIPN, 3563/11, Pismo szefa sztabu Zwalczenia Artylerii 2. Korpusu mjr. art. Antoniego Pajdo z uwagami dotyczącymi walk o Monte Cassino, 17 VI 1944 r., k. 168.

³⁴ AIPN, 3563/12, Pismo zastępcy dowódcy 5. KDP płk. dypl. Klemensa Rudnickiego do dowódcy 5. KDP w sprawie doświadczeń i wniosków z natarcia dywizji w dn. 11–18 V 1944 r., 14 VI 1944 r., k. 50.

czonych żołnierzy 2. Korpusu wiele podstępów. Jeden z nich został opisany przez dowódcę Oddziału Noszowych, ppor. Jana Wybranowskiego:

[...] Niemcy dla stworzenia pozoru ostrzeliwania oddziałów [polskich] przez własną artylerię w perfidny sposób otwierali ogień po ogniu własnej artylerii. Żołnierze nie byli oporni na pojawiającą się w ten sposób psychologiczną powstawania strat z winy własnej [artylerii], co w ciężkich momentach walki wpłynęło ujemnie na morale³⁵.

Innym przykładem działań obrońców mających na celu wprowadzenie w błąd Polaków było użycie licznych symulatorów błysków i efektów dźwiękowych towarzyszących wystrzałom artylerii, by zmylić w ten sposób nieprzyjacielskich obserwatorów i chronić rzeczywiste stanowiska przed ogniem kontrbaterijnym³⁶.

Osobną kwestią było perfidne zachowanie się Niemców symulujących chęć oddania się do niewoli polskim żołnierzom, by uspić ich czujność, a następnie ostrzelać ogniem broni maszynowej lub obrzucić granatami. Zdarzały się również przypadki bezwzględnego ostrzału ogniem broni maszynowej i moździerzy pozycji opanowanych przez Polaków, który raził także przebywających na nich obrońców. Cytowany już wyżej kpt. Pawulski z 18. LBS pisał na ten temat następująco:

Wielka ilość Niemców poddawała się do niewoli od razu z chwilą, gdy nasza piechota wdzierwała się na ich stanowiska, lecz bardzo dużo schronów poddawało się dopiero w ostatniej chwili [...]. Najniebezpieczniejszy moment powstaje w chwili brania pierwszych jeńców, gdy żołnierz odwraca uwagę od pola walki i skupia się wokół jeńców. Wykorzystuje to nieprzyjaciel z niezdobytch stanowisk, rażąc bardzo celnym ogniem z bliskiej odległości, jak również ogniem karabinów maszynowych, moździerzy i artylerii z dalekiej obserwacji, zadając bardzo dotkliwe straty, bez zważania

³⁵ AIPN, 3563/11, Uwagi z działania oddziałów noszowych na Monte Cassino, [s.a.], k. 153.

³⁶ AIPN, 3563/11, Sprawozdanie z działalności Sił Zwalczenia Artylerii 2. Korpusu pod Monte Cassino od 28 IV do 26 V 1944 r., [s.a.], k. 166.

na to, że w takiej grupie znajduje się czasem znaczna ilość bezbronných Niemców³⁷.

Opierając się na swych doświadczeniach, kpt. Pawulski dodawał, że obrońcy wykorzystywali też w sposób cyniczny chorągiewki Czerwonego Krzyża, które wywieszali na schronach³⁸. Jeśli jednocześnie nie opuszczali umocnień, oznaczało to, że nie zamierzali się poddać: „Niemcy używali podstępny: wystawiali białą chorągiewkę ze schronu, a widząc, że nasza piechota śmiało podchodzi do schronu, by brać jeńca, natychmiast otwierali silny ogień”³⁹. Postępowanie takie, o którym wieść wśród polskich oddziałów rozchodziła się szybko⁴⁰, wywoływało wśród żołnierzy 5. KDP działania odwetowe. W sprawozdaniu z działań 16. LBP na Monte Cassino w dniach od 11 do 18 maja 1944 r. znalazł się taki oto fragment:

Jeńców nie wzięto, ponieważ obrońcy podstępnie podnosili ręce do góry z granatami, które w odpowiedniej chwili rzucali; względnie poza podno-

³⁷ AIPN, 3563/10, Uwagi i spostrzeżenia kpt. Tadeusza Pawulskiego z działań bojowych 18. LBS w dn. 11–19 V 1944 r., [s.a.], k. 268.

³⁸ Było to łamanie zasad konwencji genewskiej, które zabraniały nadużywania przez strony walczące znaku Czerwonego Krzyża. Z relacji polskich żołnierzy wynikało, że do schronów oznaczonych Czerwonym Krzyżem Niemcy mieli donosić na noszach amunicję (M. Wiśniewski, *Bitwa o Monte Cassino w kontekście prawa wojny*, w: *Bitwa o Monte Cassino 1944...*, s. 181).

³⁹ AIPN, 3563/10, Uwagi i spostrzeżenia kpt. Tadeusza Pawulskiego z działań bojowych 18. LBS w dn. 11–19 V 1944 r., [s.a.], k. 268. W komunikacie informacyjnym nr 18 szefa Oddziału Informacji Korpusu do dowództwa 2. Korpusu z 17 V 1944 r. stwierdzano: „Nieprzyjaciel walczy bardzo zawzięcie, wykonując bez przerwy przeciwuderzenia i przeciwnatarcia, jest doskonale umocniony i zaminowany. Walczyć trzeba wręcz o każdy bunkier. Stosuje przy tym podstępny w formie wywieszania białych flag dla wywabienia własnych oddziałów lub obsług czołgów – po czym otwiera ogień” (AIPN, 3563/12, Komunikat informacyjny nr 18 szefa Oddziału Informacji Korpusu do dowództwa 2. Korpusu według wiadomości otrzymanych do dn. 17 V 1944 r. do godz. 20.00, 17 V 1944 r., k. 17).

⁴⁰ Zob. *Komunikat informacyjny nr 16 dowództwa 2. Korpusu, 14 V 1944 r., godz. 18.30*, w: *Bitwa o Monte Cassino 11–18 maja 1944...*, t. 1, s. 109. W dokumencie zapisano: „Przestrzega się przed podobnymi wypadkami na przyszłość. Tęgo rodzaju objawy zezwierzecenia nie mogą się spotykać z humanitarnością z naszej strony”.

szącymi był ukryty nieprzyjaciel z pistoletem maszynowym, by biorących do niewoli i wychodzących na otwartą przestrzeń wystrzelać⁴¹.

Problem zabijania jeńców z obawy przed niemieckimi podstępami, a zapewne również w zemście za poniesienie ciężkich strat w trakcie natarcia, musiał być na tyle istotny, że dowódca 5. KDP 18 maja o godz. 10.00 wydał rozkaz, w którym zapisano m.in.: „Zabronić zabijania jeńców, którzy w obawie o życie stawiają zaciekły opór”⁴². Kapral Józef Popławski z 4. kompanii 15. WBS wspominał, że gdy prowadził na tyły pojmanego przez siebie żołnierza niemieckiego, zetknął się z kolegami, którzy „wołali: »Daj, ja go zabiję!«”⁴³.

Naturalnie nie wszystkie próby oddawania się do niewoli jeńców jednej lub drugiej strony kończyły się tragicznie, o czym niżej, jak również żołnierzy obu armii stać było na ludzkie gesty wobec przeciwników mimo toczących się niezwykle ciężkich walk. Niemniej bitwa pod Monte Cassino niewątpliwie okazała się dla żołnierzy 2. Korpusu krwawą szkołą

⁴¹ AIPN, 3563/10, Wyciąg ze sprawozdania 16. LBL 11–18 V 1944 r., 22 V 1944 r., k. 161. Podobną sytuację opisał Stefan Orzechowski: „W czasie ciężkich walk na »Widmie« stały ruiny rozbitego domku, w którym znalazło się trzech spadochroniarzy. Jeden z nich wychodzi z białą chustą trzymaną do góry, aby się poddać. Kiedy jeden z naszych żołnierzy zaczął się zbliżać do niego, ten nagle otworzył ogień ze *Schmeissera* i rozpruł go na pół. Koledzy tego popołudnia nie brali jeńców” (S. Orzechowski, *Historia walk 5 Kresowej Dywizji Piechoty*, Warszawa 1998, s. 45).

⁴² AIPN, 3563/12, Rozkaz szczególny dowódcy 5. KDP dla zastępcy dowódcy dywizji płk. dypl. Klemensa Rudnickiego, 18 V 1944 r., k. 38. 17 maja 1944 r. cała 5. KDP wzięła do niewoli zaledwie 23 jeńców, aczkolwiek część Niemców padła ofiarą własnych min i pocisków podczas odprowadzania ich na tyły (K. Ben Arie, op. cit., s. 263). W dokumencie opisującym działania I plutonu 4. kompanii 14. WBS pisano, że problem z braniem jeńców 17 maja wynikał z tego, iż mieli się oni przebierać w brytyjskie mundury i dzięki temu unikać schwytania (AIPN, 3563/10, Chronologiczny przebieg działań z odcinka I plutonu 4. kompanii 14. WBS, 25 V 1944 r., k. 86).

⁴³ AIPN, 3563/10, Relacja kpr. Józefa Popławskiego z 4. kompanii 15. WBS, 23 V 1944 r., k. 131. Popławski nie zważał na to i ostatecznie przekazał Niemca porucznikowi ze swojej kompanii. Podporucznik Antoni Wszelaki, dowódca II plutonu 2. kompanii 15. WBS pisał, że „Niemcy bronili się w schronach po bohaterku, wiedząc, co ich czeka” (AIPN, 3563/10, Sprawozdanie z walk w rejonie Monte Cassino w dn. 11–19 V 1944 r., [s.a.], k. 117).

w bezwzględnych realiach pola bitwy schyłkowego okresu drugiej wojny światowej.

Morale i indywidualne interakcje między żołnierzami

Tak silny i skuteczny opór Niemców w toku walk o Monte Cassino nie byłby możliwy, gdyby duch bojowy obrońców nie utrzymywał się na odpowiednim poziomie, o co szczególnie troszczyli się oficerowie. Wśród żołnierzy starano się wpoić przekonanie, że zajmowane przez nich umocnienia są możliwe do utrzymania, a o wszystkim zadecyduje nie przewaga liczebna i materiałowa, którą zniweluje m.in. sprzyjające Niemcom ukształtowanie terenu, lecz to, kto wykaże się większą wolą walki. Jak zapisano w jednym z cytowanych już wyżej zdobytych niemieckich rozkazów dowódcy II/100 PSP: „Dobrze rozbudowane stanowisko jest nie do przełamania i będzie utrzymane zawsze, gdy załódze jego przyświecać będzie dobry przykład i duch bojowy wszystkich dowódców – do dowódcy drużyny włącznie”⁴⁴.

Pobitewne opisy walk o Monte Cassino sporządzone przez oficerów 5. KDP ogólnie potwierdzały wcześniejsze uwagi na temat odwagi, inicjatywy, elastyczności i umiejętności prowadzenia przez żołnierzy niemieckich działań z wykorzystaniem różnych broni. Zastępca dowódcy 5. KDP stwierdzał:

Piechota nieprzyjaciela zachowywała się bardzo bezczelnie i odważnie, starając się uzyskać przewagę ogniową na przedpolu i nie kryjąc się zupełnie z ujawnieniem źródeł swojego ognia, wykorzystując bunkry zapasowe i często zmieniając stanowiska. Piechota nieprzyjaciela broniła się bardzo zacięcie i twardo⁴⁵.

⁴⁴ AIPN, 3563/9, Rozkaz dowódcy II/100 PSG w sprawie rozbudowy stanowisk – tłumaczenie z języka niemieckiego, 28 IV 1944 r., k. 4.

⁴⁵ AIPN, 3563/12, Pismo zastępcy dowódcy 5. KDP płk. dypl. Klemensa Rudnickiego do dowódcy 5. KDP w sprawie doświadczeń i wniosków z natarcia dywizji w dn. 11–18 V 1944 r., 14 VI 1944 r., k. 50.

Nieco mniej pochlebnie na temat obrońców wypowiedział się cytowany już wyżej zastępca dowódcy 4. kompanii 13. WBS, Franciszek Olkowski:

Niemcy nie bronią się tak zaciekle, jak się powszechnie twierdzi, lecz trzeba atakować z brawurą, szybko, zaraz po nawale artylerii. [...] Potrafią Niemcy opanować strach, przeczekać cicho i biernie niebezpieczne momenty; powoli dochodzą do siebie, próbują strzelać, gdy im się udaje, stają się bezczelni⁴⁶.

Ciekawy przypadek nieugiętej postawy przeciwnika opisał dowódca 4. kompanii 16. LBS, por. Adam Łempicki:

Niemcy bronili się uporczywie i trzeba przyznać – dzielnie. Kiedy już nie mogli strzelać z karabinów maszynowych, rzucali granaty ręczne i bronili się ogniem pistoletów maszynowych. Zaszedł wypadek, gdzie Niemiec, który wystrzelił wszystkie naboje ze *Schmeissera*, wyskoczył zza bunkra i rzucił w naszych żołnierzy pistoletem maszynowym. Na miejscu został zabity. Żaden z broniących się nie oddał się do niewoli. Większość poległa na miejscu, część zbiegła⁴⁷.

W pobitewnych sprawozdaniach z walk, jakie napłynęły do sztabu 5. KDP, podkreślano również charakteryzujący niemałą część żołnierzy niemieckich upadek morale w sytuacji, gdy nie mogli już oni dłużej utrzymywać swych pozycji. Dowódca 2. kompanii 18. LBS, Władysław Przybylski, pisał na ten temat następująco: „Żołnierz [niemiecki] jest moralnie silny, dokąd jest dowodzony i ma broń – w braku powyższego staje się »płaczącą babą«. [...] Poddają się w ostateczności, płotąc wtedy nieprawdziwe rzeczy o swej niechęci do walki⁴⁸. Zastępca dowódcy 5. KDP dodawał: „Raz wywleczona piechota nieprzyjaciela z bunkra była zupełnie wstrzą-

⁴⁶ AIPN, 3563/10, Uwagi, spostrzeżenia i wnioski zastępcy dowódcy 4. kompanii 13. WBS por. Franciszka Olkowskiego z obrony Niemców na „Widmie” w dn. 12 V 1944 r., 12 VI 1944 r., k. 29.

⁴⁷ AIPN, 3563/10, Przebieg działań 4. kompanii 16. LBS w dn. 11–23 V 1944 r. Uwagi i spostrzeżenia, [s.a.], k. 192.

⁴⁸ AIPN, 3563/10, Sprawozdanie z działań wojennych dowódcy 2. kompanii 18. LBS por. Władysława Przybylskiego, [s.a.], k. 264.

śnięta i załamana. W miarę naszych powodzeń przeciwuderzenia nieprzyjaciela były coraz mniej agresywne i znacznie miększe. Piechota nieprzyjaciela [jest] bardzo czuła na zaskoczenie⁴⁹.

W toku bitwy coraz częściej notowano przypadki poddawania się Niemców Polakom nie tylko indywidualnie, lecz także w grupach⁵⁰. Jeden z żołnierzy III plutonu 1. kompanii 17. LBS opisał następujący epizod z walk na wzgórzu San Angelo w dniach 16–17 maja 1944 r.: „Dwa schrony rozbite. Wychodzą z nich Niemcy, jest ich ośmiu, wśród nich sanitariusz i jeden ranny. Ręce trzymają podniesione do góry, są okropnie przerażeni, drżą jak liście na wietrze. Oczekują od nas najgorszego⁵¹. Wzięcie do niewoli znacznie większej liczby jeńców nad ranem 18 maja 1944 r., gdy bitwa o Monte Cassino została już rozstrzygnięta, opisał oficer 3. kompanii 17. LBS:

Około godziny 09.00 18 maja przyszło do nas z doliny spod „Widma” dwóch Niemców z flagą Czerwonego Krzyża. Znając język niemiecki, z rozkazu dowódcy baonu przetłumaczyłem cel ich przyjsia. Okazało się, że są w schronach, że mają rannych, że są bez wody i chcą się poddać. Na moje pytanie, dlaczego rannych przed tym nie ewakuowali, odpowiedzieli, że wszystko jest skończone i że sanitariusze i oficerowie już dawno ich opuścili. Sami są Austriakami z południowego Tyrolu i nie są ochotnikami. Wysłaliśmy razem z nimi dwóch sanitariuszy, każąc wracać na na-

⁴⁹ AIPN, 3563/12, Pismo zastępcy dowódcy 5. KDP płk. dypl. Klemensa Rudnickiego do dowódcy 5. KDP w sprawie doświadczeń i wniosków z natarcia dywizji w dn. 11–18 V 1944 r., 14 VI 1944 r., k. 51.

⁵⁰ O słabnącym morale obrońców Monte Cassino świadczyły treści listów, jakie Polacy znaleźli na pobojowisku. W jednym z nich zapisano 18 maja 1944 r.: „Jest to mój trzeci list od czasu rozpoczęcia się bitwy w nocy z 12 na 13 maja. [...] My nie pozwalamy się okrążyć, lecz moi ludzie są przemęczeni. Żołnierze nic nie jedli od trzech dni. [...] Serce mnie boli na widok mojego świetnego oddziału po pięciu dniach bitwy. Straciliśmy 150 ludzi. [...] Od 26 kwietnia całkowity brak papieru, ekwipunku i jedzenia. Dzisiaj wygląda to trochę lepiej – może unikniemy załamania się całego frontu włoskiego, lecz mamy na to małe szanse” (AIPN, 3563/9, Komunikat informacyjny nr 15 szefa Oddziału Informacyjnego Korpusu na podstawie uzyskanych wiadomości do dn. 27 V 1944 r. do godz. 18.00, 27 V 1944 r., k. 13).

⁵¹ AIPN, 3563/10, Relacja żołnierza III plutonu 1. kompanii 17. LBS z jego udziału w walkach o Monte Cassino, [s.a.], k. 231.

szą wysokość, co bardzo chętnie uczynili. Za chwilę 24 Niemców, w tym dwóch ciężko rannych i czterech lżej rannych, ruszyło w naszą stronę. [...] W listach znalezionych przeze mnie w schronach i u zabitych Niemców przebija ciągle to samo: „czy otrzymałeś” paczkę i czy to lub owo było zdatne jeszcze do jedzenia i narzekania, że tak długo nie otrzymuje urlopu. Niemiec, który został na [wzgórzu] [San] Angelo i rano dnia 19 maja się poddał, opowiadał mi, że jest ze 100. pułku. Na moje pytanie, dlaczego tak długo stawiali opór, odpowiedział, że rozkaz brzmiał trzymać pozycje do nocy dnia 18 maja [19]44 r. i że sam *zugführer* [dowódca plutonu] złapał za *Spandau* i prowadził ogień, „zresztą musieliśmy się bronić, bo wyście ciągle atakowali”⁵².

Polacy zwracali uwagę, że przez cały czas natarcia żołnierzy 2. Korpusu na Monte Cassino obserwowano wykazywaną przez przeciwnika troskę o własnych rannych. Jak stwierdził dowódca I plutonu 1. kompanii 16. LBS, chor. Bolesław Kowalski: „Zasługuje na podkreślenie [...] fakt, że Niemcy w każdej sytuacji zabierają natychmiast swoich rannych”⁵³. Fakt szybkiego opatrywania i ewakuacji rannych po stronie obrońców odnotował również kpt. Pawulski. Oficer ten dodał, że widywano niemieckich sanitariuszy wychodzących po rannych pod silnym ogniem, a on sam 18 maja 1944 r. obserwował, jak Niemiec udzielił na wzgórzu San Angelo pomocy rannemu Polakowi. Obrońcy mieli jednak nie przykładać większej wagi do poległych, których ciał nie ewakuowano na tyły, a jeśli już grzebano, to w pobliżu miejsca, w którym zginęli. W rezultacie na pobojuwisku zalegała duża liczba trupów żołnierzy alianckich i niemieckich⁵⁴.

⁵² AIPN, 3563/10, Uwagi oficera 3. kompanii 17. LBS z natarcia na San Angelo w dn. 17 V 1944 r., [s.a.], k. 238–239. Epizod ten opisał również Stefan Orzechowski (op. cit., s. 48–49), który przesłuchiwał wziętych do niewoli Niemców (stwierdził, że było ich 25).

⁵³ AIPN, 3563/10, Przykłady i wnioski z działań na wzgórzach Monte Cassino, [s.a.], k. 165.

⁵⁴ Jako ciekawostkę można odnotować, że do 25 maja 1944 r. szef Oddziału Informacji 2. Korpusu ocenił na podstawie oględzin pobojuwiska, iż nieprzyjaciel stracił 389 żołnierzy. Liczba ta nie obejmowała poległych w walkach o miejscowość Piedimonte San Germano, jak również ciał zakopanych w licznych grobach pojedynczych i 10 grobach zbiorowych. Na wzgórzach atakowanych przez 5. KDP odkryto następującą liczbę poległych Niemców: „Widmo” – 97, wzgórze San Angelo – 148, wzgórze

Mimo opisanych już wyżej niemieckich podstępów i związanych z tym odwetowych działań Polaków na polu bitwy istniały pewne niepisane normy zachowań ogólnie przestrzegane przez obie strony. Przykładowo kpt. Pawulski pisał, że obrońcy przeważnie nie strzelali do polskich noszowych i sanitariuszy, aczkolwiek, uzupełniając swoje sprawozdanie, dodawał: „Natomiast otwierali [Niemcy] natychmiastowy ogień, gdy w pobliżu noszowych ukazał się nawet pojedynczy żołnierz z bronią”⁵⁵. W tym kontekście należałoby zwrócić uwagę na sprawozdanie z działań służby zdrowia 5. KDP, w którym stwierdzano:

Dobrodziejstwa wynikające z przestrzegania Konwencji Genewskiej przez obie strony walczące są po prostu nieocenione. Trudno sobie w ogóle wyobrazić przeprowadzenie ewakuacji sanitarnej pod Cassino bez przestrzegania Konwencji Genewskiej. [...] należy troskliwie przestrzegać Konwencji Genewskiej w trakcie działań, przez co będzie zapewnione uratowanie życia wielu rannych⁵⁶.

Ludzki wymiar walk w rejonie Monte Cassino znalazł swój wyraz również we fragmencie komunikatu informacyjnego nr 15 Oddziału Informacyjnego 2. Korpusu z 27 maja 1944 r. Opisano w nim sytuację, do jakiej do-

575 – 4 (AIPN, 3563/9, Komunikat informacyjny nr 22 szefa Oddziału Informacyjnego Korpusu, 25 V 1944 r., k. 8). Por. H. Stańczyk, *2 Korpus Polski w bitwie o Monte Cassino*, w: *Bitwa o Monte Cassino 1944...*, s. 52. Autor ten twierdził, że po bitwie odnaleziono około 900 nieopogrzebanych zwłok żołnierzy niemieckich. Dla porównania straty 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino wyniosły 923 poległych, 2931 rannych i 345 zaginionych, z których 251 powróciło do oddziałów po zakończeniu walk (*Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, red. E. Pawłowski, Z. Wawer, Warszawa 2005, s. 235). Piąta KDP straciła 370 zabitych, 1375 rannych i 49 zaginionych (Z. Wawer, *Działania 5 Kresowej Dywizji Piechoty...*, s. 313).

⁵⁵ AIPN, 3563/10, Uwagi i spostrzeżenia kpt. Tadeusza Pawulskiego o działaniach bojowych 18. LBS w dn. 11–19 V 1944 r., [s.a.], k. 270. W źródłach i literaturze przedmiotu można było znaleźć wszakże informacje na temat ostrzelania przez niemiecką artylerię wyraźnie oznaczonego 6. Głównego Punktu Opatrunkowego, w rezultacie czego zabito lub zraniono ponad 20 osób, wśród których znalazł się wykwalifikowany personel medyczny (trzech zabitych chirurgów) (zob. np. M. Wiśniewski, op. cit., s. 181).

⁵⁶ AIPN, 3563/11, Działania służby zdrowia 5. KDP w bitwie pod Cassino, [s.a.], k. 140–141.

szło trzy dni wcześniej, w trakcie natarcia żołnierzy 18. LBS na Piedimonte San Germano. Wycofujący się pod ogniem prowadzonym z niemieckiego schronu Polacy, którzy chcieli zabrać ze sobą ciało poległego kolegi, wywiesili na rozkaz podoficera białą flagę. Niemcy wstrzymali ogień, a wówczas dwóch żołnierzy 18. LBS podeszło do schronu i rozpoczęło rozmowę z niemieckim sierżantem, który wyszedł im naprzeciw, by dowiedzieć się, o co chodzi. Żołnierze zdołali się porozumieć i Polakom pozwolono zabrać ciało poległego leżące w pobliżu schronu, za co podziękowano jego dowódcy. Jak zapisano w komunikacie informacyjnym: „Wtedy sierżant niemiecki wyciągnął rękę i pożegnał się z naszymi żołnierzami”⁵⁷.

Dochodziło wszakże i do sytuacji takich, jak opisana przez Stefana Orzechowskiego, gdy ranny w nogę oficer niemiecki przywołał do siebie gestami polskiego sanitariusza. W momencie, gdy Polak pochylił się nad oficerem i zaczął go opatrywać, Niemiec wyciągnął nóż i wbił go sanitariuszowi w gardło. W rezultacie koledzy zamordowanego „zrobili z Niemca sitko”⁵⁸.

Na zakończenie warto byłoby opisać losy jednego z żołnierzy III plutonu 1. kompanii 17. LBS, który walcząc na wzgórzu San Angelo 16–17 maja 1944 r., przejściowo dostał się do niewoli w trakcie niemieckiego kontrataku po tym, jak wyczerpała mu się amunicja. Polak opisał swe wrażenia z kontaktów z Niemcami następująco:

Wspinamy się pod górę, dochodzimy do schronu dowódcy kapitana; mierzył mnie wzrokiem i zapytał o narodowość – Polak, odpowiedziałem. Usłyszawszy to, rozglądnął się dokoła po zebranych Niemcach. Na ich twarzach rodzaj nieprzyjemnego zdziwienia i zakłopotania zarazem, [kapitan] kazał zabrać mi rannego i znieść na dół. Robiłem to prawie przez dwa dni. Niemcy robili wrażenie pomęczonych już wojną. Ubrania po-

⁵⁷ AIPN, 3563/9, Komunikat informacyjny nr 15 szefa Oddziału Informacyjnego Korpusu na podstawie uzyskanych wiadomości do dn. 27 V 1944 r. do godz. 18, 27 V 1944 r., k. 13.

⁵⁸ S. Orzechowski, op. cit., s. 45. Dowódca 18. LBS pisał, że niemiecki oficer „został po prostu rozszarpany przez żołnierzy” (AIPN, 3563/10, Sprawozdanie z działań w dn. 11–12 V 1944 r. sporządzone przez dowódcę 18. LBS ppłk. Ludwika Domonia, 14 V 1944 r., k. 258).

rwane, wychudzeni, zarośnięci i przygnębieni. Parę razy podchodzili do mnie Polacy służący w armii niemieckiej, wypytując o nasze stosunki, co z nimi robią [po wzięciu do niewoli] itd. Szukali okazji do ucieczki⁵⁹.

Podsumowanie

Przeanalizowany wyżej materiał źródłowy, powstały jeszcze w trakcie i bezpośrednio po zakończeniu przez 5. KDP walk w rejonie Monte Cassino, pozwalał na odmalowanie obrazu przeciwnika Polaków, który – mimo swej powierzchowności – należałoby uznać za godny uwagi. Nieprzyjaciel okazał się dla żołnierzy 2. Korpusu niezwykle trudnym przeciwnikiem, nawet jeśli weźmie się pod uwagę wielkie atuty, jakie miał on w związku z niezwykle sprzyjającym mu terenem, na którym toczyła się bitwa. Jego sukcesy w obronie i straty zadane Polakom z pewnością byłyby mniejsze, gdyby Monte Cassino broniły mniej doświadczone i gorzej wyszkolone oddziały niemieckie. Analizując bitwę z tej perspektywy, należałoby docenić wkład 2. Korpusu w ostateczne zwycięstwa sprzymierzonych. Warto dodać, że nacierający Polacy, którzy nie mieli tak bogatego doświadczenia bojowego jak przeciwnik i byli szkoleni według przestarzałej brytyjskiej doktryny wojennej, jak również niedostatecznie wyposażeni⁶⁰, osiągnęli największe sukcesy terenowe spośród wszystkich wojsk atakujących Monte Cassino w trakcie czterech kolejnych bitew⁶¹. Żołnierzom gen. Władysława Andersa udało się też zadać poważne straty broniącym się Niemcom, aczkolwiek ponieśli przy tym wielkie ofiary.

Czwarta bitwa o Monte Cassino była pełna dramatycznych momentów, które opisywano także w cytowanych wyżej dokumentach. Ukazały

⁵⁹ AIPN, 3563/10, Relacja żołnierza III plutonu 1. kompanii 17. LBS z jego udziału w walkach o Monte Cassino, [s.a.], k. 231. Żołnierz zdołał się oddzielić od wycofujących się Niemców w nocy z 18 na 19 maja 1944 r., po czym powrócił do swej jednostki.

⁶⁰ Zob. np. F. A. Karbownik, *Uwagi o bitwie o Monte Cassino*, w: *Bitwa o Monte Cassino 1944...*, s. 41–42; H. Stańczyk, op. cit., s. 53.

⁶¹ Katriel Ben Arie pisał: „[...] Polacy osiągnęli więcej niż wszyscy ich poprzednicy: zajęli Widmo, część Colle S. Angelo, część wzgórza 593 i część farmy Albaneta. [...] choć Niemcy do obrony przed oboma polskimi natarciami użyli tylko dwóch batalionów, to przecież ich straty były równie dotkliwe” (K. Ben Arie, op. cit., s. 267).

one m.in. przypadki wykorzystywania przez Niemców oznak Czerwonego Krzyża i symulowania kapitulacji, by uzyskać możliwość ostrzelania Polaków, co spotkało się z odwetem w postaci niebrania jeńców przez niektóre pododdziały 5. KDP. W analizowanych dokumentach utrwalono również momenty, w których dochodziło nie tyle do fraternizacji między żołnierzami obu stron, ile do wzajemnego okazywania sobie szacunku na podstawowym poziomie. Przejawiało się to m.in. w niestrzelaniu do noszowych i sanitariuszy oraz nieprzeszkadzaniu w ewakuacji rannych i zabitych, jak też w ludzkim stosunku do jeńców.